

# PROTOKÓŁ

18  
45 24

Kamrowa, dnia 27 października 1949 r. Sędzia Mar. Irene Skowronek,  
działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r.  
(Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach  
Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, prze-  
słuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępo-  
wania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

### Nazywam się

Imię i nazwisko: Irene Lipińska z d. Wilbik  
Data i miejsce urodzenia: 6. 7. 1911 w Obwocku pow. W-wa  
Imiona rodziców: Maria z d. Wolke i Aleksander  
Zawód ojca: handlowiec  
Przymel. panstw. i nar.: polska  
Wzrost: wysoki - kost.  
Wykształcenie: średnie  
Zawód: urzędniczka  
Miejsce zamieszkania: Czerwonego Krzyża 9 m 2  
Kardność: niekarana.

Wybuch powstania warszawskiego 1944 roku zastał mnie w domu przy ul. Czerwonego Krzyża 9. Dnia 3-go sierpnia 1944 roku wieczorem około godz 7-mej, 8-mej, weszli na naszą ulicę Niemcy. Powstańcy, którzy zajmowali nasz dom wycofali się poprzedniego wieczoru. Niemcy karali całą ludność ul. Czerwonego Krzyża domów do Nr. 9-tego, opuszczając mieszkania. Tak samo ludność domów przy ul. III-go Maja, stojących w pobliżu wiaduktu została wypędzona. Niemcy poprowadzili nas w łabie około 1000 osób masowo do Muremu. Tutaj trzymali nas Niemcy - Wehrmacht przez 4-ty dzień, nie mając nawet cynu nas żyć. Po trzech dniach wypuszczono kobiety, dzieci i starców. Mężczyzn zatrzymano dłużej. Jeszcze w czasie mego pobytu widziałam, jak Niemiec - SS w żółtej kamizelce wyciągał młodych mężczyzn. Mężczyźni ci, jak później się dowiedziałam, byli

46

braniu do ostrej czołgi<sup>2</sup> niemieckich. Gdy ludność wy-  
mierzona wracała do swych domów, Niemcy mimo za-  
powiadań, że strzelać do nas nie będą, strzelali. Z do-  
nu moją Solca i czerwonego krzyża Niemiec puścił salwę  
z Karabinu maszynowego. Wiele osób postrelił w nogi, jed-  
ne, młoda dziewczyna, nawet z ręką w Rur.  
Do 5-go września dom nasz był zajęty przez powstań-  
ców. Dnia tego wycofali się powstańcy gdzieś do śród-  
mieścia. Ja wraz z moim mężem przestaliśmy śród-  
mieściem na Mokotów, a stąd na Solca do przyciół-  
ka Berlingowców. Chciałam się bowiem przedostać na  
drugą stronę Wisły, do mych dzieci. Dnia 25-go września  
1944 roku, mój mąż przepłynął Wisłę, ja jednak nie mogłam.  
Następnego dnia rano zajęli ten teren Niemcy. Część Ber-  
lingowców przepłynęła także na drugi brzeg Wisły, zostało  
tylko paru rannych pod opieką niewielkiej liczby rze-  
wych. Przebywaliśmy wrychy w popalanej piuricy. Nie-  
cy karali wychodzić nam. Poprowadzili nas wązkiem  
drogą ul. Czerwikowska i Solcem. Tam byłam świadkiem  
paru strasznych egzekucji. Niemcy powiesili dwie Robil-  
ty, które były ubrane w parki, jednego Berlingowca  
i księdza z Rosidka na Solcu. Pora temu rozstrzelali  
jeszcze jednego więźnia. Resztę ludności poprowa-  
dzili Niemcy do Al. Szuła. Stąd dostaliśmy się pod  
 eskortą Ukraińców na dworzec zachodni, skąd pocią-  
giem wyjeżdżaliśmy do Pruszkowa.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Protokolowała:

Teresa Zell

Lizyńska Lena

apl. s. J. Skonieczny